

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/66837,Szletynscy-i-Wocalewscy-Historia-dwoch-niezwyklych-lodzkich-rodow.html>



ARTYKUŁ

## Szletyńscy i Wocalewscy Historia dwóch niezwykłych łódzkich rodów

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa (1945-1948)  
Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: TOMASZ TOBOREK 07.05.2020

Małżeństwo Stefana Szletyńskiego i Jadwigi Wocalewskiej połączyło ze sobą w 1923 r. dwie łódzkie rodziny o wspaniałych patriotycznych tradycjach. Ich losy

zawsze były związane z walką o wolną Polskę, począwszy od legionowych walk o niepodległość, aż po powojenną młodzieżową konspirację.

Pierwsza wzmianka o rodzinie Szletyńskich pojawiła się w 1794 r. Dziadek Stefana, Ludwik, pochodził z Królewca. Kształcił się w korpusie kadetów, a potem skończył podchorążówkę. Był żołnierzem jednego z pułków Królestwa Polskiego. W Łodzi osiedlił się w połowie XIX w. Jednym z dwanaściorga jego dzieci był ojciec Stefana: Mikołaj, kolejarz – jak zresztą wiele innych osób w rodzinie Szletyńskich. Żonaty z Zofią z Daszewskich, miał sześcioro dzieci.

### **„Namiętność młodych serc”**

Niepodległościowa działalność Szletyńskich i Wocalewskich wiąże się nierozdzielnie z początkami łódzkiego harcerstwa. W 1911 r. w jego tworzenie zaangażowali się kilkunastoletni uczniowie łódzkich szkół, głównie Gimnazjum Polskiego i Polskiej Szkoły Handlowej. Większość z nich była też związana z kręgami Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”. Wśród nich znaleźli się wspomniany Stefan i jego brat Jerzy.



**Rodzina Wocalewskich; w środku:**

**Anna z Zakrzewskich oraz**

**Bolesław Tadeusz Wocalewski; po**

**lewej - Jadwiga, po prawej - Jan; z**

**tyłu od lewej: Anna, Zofia i Maria**

Już tutaj historia rodziny Szletyńskich splata się z losami innych bohaterów walk o niepodległość. Wśród ich towarzyszy tworzących łódzki skauting znaleźli się m.in. Wacław Lipiński (wybitny historyk i oficer związany z obozem piłsudczykowskim) oraz Edward Pfeiffer „Radwan” (dowódca I Obwodu Śródmieście w Warszawskim Okręgu AK w Powstaniu Warszawskim i działacz emigracyjny).

Lipiński pozostawił po sobie wspomnienia z tamtego okresu:

„[...] rodzice nasi na ogół chętnym wzrokiem spoglądali na owe ćwiczenia gimnastyczne, zbiórki, nieustanne wycieczki, uganiania po polach i lasach, widząc w tem wszystkim zadatek fizycznego zdrowia. Ale nie daj Boże zdradzić się z istotnymi naszymi marzeniami. Burza się wówczas zrywała i niejednen z nas ciężką musiał w domu toczyć walkę o prawo obywatelstwa dla swego skautowego munduru, a o prawdziwym wyjściu »w pole« mowy nie było. Wrogi i nieufny nastrój panował w wielu domach aż do dni, w których naprawdę w pole wyruszyliśmy. I w dodatku wszyscy bez zgody rodziców, wbrew ich najsurowszym zakazom.”<sup>1</sup>

Postawa rodziców i niepewność sytuacji nie zniechęcały skautów do działalności. Wzięli m.in. udział w pierwszych kursach instruktorskich prowadzonych przez Andrzeja Małkowskiego – jednego z twórców polskiego skautingu. Wymienieni bohaterowie stanowili trzon drużyny nazwanej później 2. Łódzką Drużyną Harcerską im. mjr. Waleriana Łukasińskiego. Jerzy Szletyński był najprawdopodobniej jej pierwszym drużynowym. Warto w tym miejscu przytoczyć jeszcze jedno wspomnienie Lipińskiego. Po latach pisał o łódzkich harcerzach:

„Wbrew oczekiwaniom, wbrew przypuszczeniom synowie łódzkich «businessmanów», czcicieli pieniądza i chłodnych materialistów – pochwycili ideę skautingu z całą zapamiętałością i namiętnością młodych swych serc.”<sup>2</sup>

Tak ten czas przywoływał inny z towarzyszy Szletyńskich, Bronisław Wojciechowski:

„Pomruk zbliżających się wypadków dziejowych dochodził i do naszego miasta, zajętego swemi codziennymi troskami, tętniącego nerwowym życiem wielkiego ośrodka przemysłu i handlu. Społeczeństwo łódzkie pod względem politycznym było uśpione. Jedynie wśród młodzieży kwitła bujnie praca niepodległościowa.”<sup>3</sup>

## **Wielka Wojna**

Przyszło lato 1914 r. Wybuchła I wojna światowa. Do Łodzi, opuszczonej przez Rosjan, 6 grudnia wkroczyły wojska niemieckie. Jak podkreślał Pfeiffer, były witane z ciekawością, a nawet pewną sympatią, która jednak szybko prysnęła po informacji o zniszczeniu Kalisza. Łódzcy skauci już wcześniej, 28 października, wyruszyli w

długą drogę do Legionów.



**Rodzina Szletyńskich ok. 1910 r.;**

**siedzą: Mikołaj i Zofia z  
Daszyńskich oraz córka  
Aleksandra; stoją od lewej:  
Stefan, Halina (lub Stefania) i  
Jerzy**

Wśród nich był Jerzy Szletyński. Jego towarzysze mieli ogromne kłopoty z wymarszem, bo część z nich zrobiła to bez zgody rodziców. Pfeiffer omal nie został zmuszony do pozostania w mieście – zamknięty w domu, musiał podstępem wydostawać się z „aresztu”. Lipińskiemu ojciec zamknął w szafie cały rynsztunek, próbując bezskutecznie zatrzymać syna w domu. Wydaje się jednak, że atmosfera w domu Szletyńskich była inna i że rodzice popierali udział syna w niepodległościowym zrywie.

W pierwszej potyczce z Rosjanami pod Krzywopłotami łodzianie (wcieleni do 5. pp) uczestniczyli 18 listopada. Wiosną 1915 r. Szletyński, awansowany tymczasem do stopnia sierżanta, walczył pod Konarami – w jednej z najkrwawszych legionowych bitew. 23 maja został trafiony kulą w głowę. Pozostała po tym wydarzeniu relacja Lipińskiego:

„Dochodzimy do żyta, gdzie padł Jurek. [...]. Jest!!! Zachwiałem się, gdy zobaczyłem skurczone ciało Jurka, gdy wtem Władek Łacki na wpół radosnym, na wpół rozpaczliwym głosem zawołał: żyje!!! Szybko złożyliśmy go na nosze. Edek Pfeiffer poleciał na przód do wsi przygotować lekarza. Serce nam biło młotem. Tysiące nadziei przelatowało przez głowę. W Kujawach już czekał lekarz 1. pułku, dr Medyński. Natychmiast zaczął mu golić głowę, a Jurek twarz miał czarną, unurzaną we krwi. Jęczał cicho. Lekarz nie robił najmniejszej nadziei.”<sup>4</sup>

Niespełna dwudziestojednoletni Jerzy Szletyński zmarł 25 maja. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari. Zanim spoczął na cmentarzu koło Klimontowa, Lipiński i Pfeiffer zdjęli mu z palca pierścień z lilijką skautową i wysłali do rodziny do Łodzi. W rodzinnym archiwum zachowała się też sprzączka od pasa ze znakiem 5 pp. Andrzej Szletyński, bratanek Jerzego, przechowuje ją do dzisiaj.

Do Łodzi, opuszczonej przez Rosjan, 6 grudnia wkroczyły wojska niemieckie. Były witane z ciekawością, a nawet pewną sympatią, która jednak szybko prysnęła po informacji o zniszczeniu Kalisza. Łódzcy skauci już wcześniej, 28 października, wyruszyli w długą drogę do Legionów.

W tych latach działalność harcerską i niepodległościową prowadziły też dziewczęta ze znanej łódzkiej rodziny Wocalewskich. Głową rodziny był Bolesław Tadeusz Wocalewski, który prowadził w Łodzi szkołę, a nawet wydawał pod ręką do języka polskiego. Z małżeństwa z Anną z Zakrzewskich urodziły się cztery córki: Anna, Jadwiga, Maria, Zofia i syn Jan. Trzy najstarsze aktywnie uczestniczyły w tworzeniu łódzkiego skautingu. Pierwsze żeńskie drużyny powstały w 1912 r. Maria organizowała w podłódzkim Gałkówku pierwszy kurs dla instruktorów skautowych, przerwany zresztą wybuchem wojny. Już w czasie walk trzy siostry pracowały w zorganizowanym przez harcerki szpitalu przy ul. Gdańskiej. Po połączeniu organizacji harcerskich z zaboru rosyjskiego dom Wocalewskich przy ul. Konstantynowskiej 51 (dziś Legionów) stał się siedzibą Komendy Okręgu Łódzkiego ZHP.

Następny etap działalności niepodległościowej to rozbrajanie Niemców w listopadzie 1918 r. Stefan Szletyński był już wówczas (od jesieni 1916 r.) komendantem łódzkiego harcerstwa. Do łódzkich harcerzy skierował w tych gorących dniach specjalny rozkaz:

„1. Z dniem dzisiejszym wszystkie drużyny znajdują się w stanie pogotowia. 2. Starsi harcerze, którzy zgłoszą się do służby wojskowej, od chwili zgłoszenia się liczą się na służbie i winni być w każdej chwili, w dzień i w nocy, gotowi na rozkazy. [...] 5. We wszystkich tych pracach winna cechować nas akuratność i spokój. Tylko w spokoju można dobrze i rozważnie postępować. Żyjemy wszyscy w stanie ogólnego zdenerwowania, w takich chwilach harcerze muszą umieć zapanować nad nerwami, temperamentem i próżnością. Wykażmy, że rzeczywiście jesteśmy typem nowym, wyrobionym, panującym nad sobą i

karnym.”<sup>5</sup>

Niemców rozbrojono w ciągu jednego dnia. Do wieczora 11 listopada sytuacja w mieście była całkowicie opanowana, w czym nie miała zasługa skautowej młodzieży.



**Legionista Jerzy Szletyński**  
(1894-1915)

### **Ojczyzna żąda ofiar**

W niepodległej Polsce losy dwóch rodzin jeszcze bardziej się związały, szczególnie po małżeństwie Stefana Szletyńskiego z Jadwigą Wocalewską. Jak wspomina Andrzej Szletyński, jego matka miała wcześniej innego narzeczonego, Stanisława Wolskiego – również harcerza, który poległ w styczniu 1920 r. w walkach z bolszewikami o Dyneburg (dzisiejsze Daugavpils na Łotwie). Odzyskania niepodległości nie doczekał, niestety, jedyny syn Wocalewskich – Janek – drużynowy 1. Łódzkiej Drużyny Harcerzy, który zginął w 1917 r. w wypadku tramwajowym. Miał siedemnaście lat.

W niepodległej Polsce losy dwóch rodzin jeszcze bardziej się związały, szczególnie po małżeństwie Stefana Szletyńskiego z Jadwigą Wocalewską.

Gdy Stefan Szletyński i Jadwiga Wocalewska pobierali się w 1923 r., obie rodziny kierowały już pracą harcerską nie tylko w Łodzi. Stefan był komendantem Łódzkiej Chorągwi Harcerzy, Maria Wocalewska od 1918 r. – naczelną inspektorką harcerstwa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zofia została wkrótce naczelniczką Głównej Kwatery Harcerek. Jadwiga – komendantką Chorągwi Łódzkiej.

W domu Stefana i Jadwigi dorastało już kolejne pokolenie polskich patriotów: Zofia, Jerzy, Stanisław i Andrzej. Wkrótce okazało się jednak, że ojczyzna żąda kolejnych ofiar. Stefan Szletyński został zmobilizowany 15 sierpnia 1939 r. Z Łodzi, do której już nie powrócił, wyjechał 6 września. Aresztowany przez Sowieców, podzielił los tysięcy polskich oficerów zamordowanych na Wschodzie.

W rodzinnych zbiorach zachował się list Stefana z Kozielska. Szletyński pisał w nim do żony:

„Kochana Moja! Po tak długim czasie piszę wreszcie i zawiadamiam, że jestem w ZSRS. Do tej pory nie chorowałem poza drobnymi zasłabnięciami. O mnie więc nie macie powodu specjalnie niepokoić się [...]. Że myślą jestem z Wami, zbytecznie mówić. Trapię się, Kochanie, jak sobie dajesz radę w sprawach materialnych i z dziećmi. Czy dzieci uczą się? Zosieńka niech Mamusi pomaga i choć po części Tatusia zastąpi.”<sup>6</sup>

Andrzej Szletyński wspomina dziś ostatnie wakacje z ojcem. W rodzinnych zbiorach przechowywany jest obrazek matki, do którego z pomocą ojca zrobił wówczas prostą ramkę.



### **Stefan Szletyński**

W grudniu 1939 r. Szletyńscy zostali wyrzuceni przez Niemców z Łodzi. Mieszkali w Krośnie, Sandomierzu, a od 1942 r. w Warszawie. Jadwiga pracowała w internacie dla dziewcząt, a młodszych synów – Andrzeja i Stanisława – umieściła w internacie dla młodszych dzieci w Konstancinie. W czasie powstania Zofia była na Powiślu, a potem w sztabie płk. Antoniego Chruściela „Montera”. Jerzy kursował kanałami między Żoliborzem a Śródmieściem.

„Był malutki i szczuplutki, więc idealnie się do tego nadawał”

- wspomina brata Andrzej Szletyński. Kiedy Niemcy szturmowali Żoliborz - 30 września - wielu kolegów Jerzego zginęło. On sam na szczęście ocalał, bo szedł w tym czasie kanałami do Śródmieścia. Później znalazł się w niewoli i trafił do obozu w Niemczech, który wyzwolili Kanadyjczycy.

Siostra była w obozie dla kobiet-żołnierzy pod granicą holenderską w Oberlangen. Wyzwolili go żołnierze z 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Zofia formalnie wstąpiła do dywizji. Jerzy natomiast wyjechał do Anglii.



**Sprzączka od pasa Jerzego Szletyńskiego przechowywana w rodzinnych zbiorach**

Takiego szczęścia nie miały Jadwiga i Maria Wocalewskie. W czasie powstania pracowały w gmachu internatu przy ul. 6 sierpnia 16, gdzie mieściła się Komenda Pogotowia Wojennego Harcererek. Gdy przyszło ostrzeżenie o niemieckim ataku i zalecenie ewakuacji, siostry nie chciały opuścić posterunku. Rozstrzelano je 5 sierpnia w grupie około dwustu osób, a ciała najprawdopodobniej spalono. Ich losy próbował przez wiele lat odtworzyć Jerzy Szletyński. Udało mu się dotrzeć do świadków tego wydarzenia, choć nie potwierdzono, że Jadwiga i Maria były w gronie ofiar. Pojawiła się również relacja, że kobiety zginęły pędzone jako żywe tarcze przed niemieckimi czołgami. Nie ma jednak na to żadnych dowodów.

Gdy Jadwiga Wocalewska-Szletyńska umierała, nie wiedziała, że jej mąż zginął w Katyniu.

„Kiedy Niemcy ogłosili odkrycie zbrodni i opublikowali listy zamordowanych, ojciec był na liście. Rozpoznano go po legitymacji nauczycielskiej. Umówiliśmy się jednak, że nie powiemy o tym mamie.”



- wspomina Andrzej Szletyński.

## W „ludowej” Polsce

Koniec wojny nie był dla młodszych braci Szletyńskich radosnym wydarzeniem.

Przeszli ciężkie śledztwo. Osiemnastoletni Szletyński otrzymał drakoński wyrok - piętnaście lat więzienia.

Wrócili do Łodzi do ograbionego mieszkania 8 maja 1945 r. Pozbawieni rodziców czy chociażby opieki starszego rodzeństwa, nie wiedzieli, co robić. Starszy Stanisław nie miał jeszcze czternastu lat.

Najstarszy z braci, Jerzy Szletyński, który przedostał się do Anglii, znał język i znakomicie sobie radził. Rozpoczął nawet studia na Uniwersytecie Londyńskim. Wiedząc o tragicznej sytuacji braci, zdecydował się jednak wrócić do Łodzi.

„Szkoda, bo może inaczej ułożyłoby mu się życie. Pamiętam, że naprzywoził mundurów, w których później chodziliśmy. Ten powrót to było z jego strony wielkie poświęcenie. Tak sobie myślę po latach, że brat umierał jako szeregowy, a jemu należało się tysiąc razy więcej niż nam.”

- mówi Andrzej Szletyński.



---

## Jerzy Szletyński (1927-2015)

Na tym nie zakończyły się niepodległościowe zmagania rodziny Szletyńskich. Andrzej początkowo zaangażował się w działalność w harcerstwie – oczywiście do czasu, gdy było to możliwe. Już jednak w 1949 r. komuniści postanowili zlikwidować niezależność ZHP.

„Wezwali nas, kazali zdać sztandar, pieczętki itd. To było dla nas nie do zniesienia. My żyliśmy wojskiem i harcerstwem. Taka była wówczas młodzież i tak przejawiał się patriotyzm.”

- wspomina Andrzej Szletyński.

Powstała wtedy młodzieżowa organizacja niepodległościowa – Związek Białej Tarczy. Stworzyła ją Alicja Perz. Andrzej Szletyński natychmiast zaangażował się w jej prace. Młodzież spotykała się w Muzeum Przyrodniczym w parku Sienkiewicza. Jeden z konspiratorów był bowiem synem dyrektora tej placówki. Na wyposażeniu muzeum znajdował się powielacz – marzenie wszystkich, którzy działali w konspiracji. Działalność nie trwała jednak długo. Wszyscy zostali aresztowani 24 czerwca 1950 r., dzień po zakończeniu roku szkolnego. Przeszli ciężkie śledztwo w gmachu UB przy ul. Anstadta. Osiemnastoletni Szletyński otrzymał drakoński wyrok – piętnaście lat więzienia, większy niż założycielka organizacji Alicja Perz, którą skazano na dwanaście lat. Być może na surowe wyroki miała wpływ postawa w śledztwie i podczas procesu. W czasie rozprawy głównej Szletyński powiedział, że organizacja:

„miała na celu walkę ze Związkiem Radzieckim, gdzie zginął jego ojciec Stefan Szletyński, bo nie wolno teraz mówić tego, co jest faktem, mimo wolności słowa zagwarantowanej w Konstytucji [...]. Dziś również uważam, że działałem słusznie, bo Katyń to sprawa ZSRR”.

Alicja Perz podczas jednego z przesłuchań uderzyła ubeka, za co została ciężko pobita. W czasie procesu podkreślała, że powodem działalności było „coraz bardziej widoczne uzależnienie Polski od ZSRR”. Wiedząc, że będzie to skutkowało surowszym wyrokiem, nie wahała się dodać: „to, co robiłam, uważam za słuszne”.



---

**Okładka podręcznika  
wydawanego przez Bolesława  
Tadeusza Wocalewskiego**

Andrzej po skróceniu wyroku w wyniku amnestii wyszedł na wolność w listopadzie 1954 r. Trzy miesiące później poślubił zwolnioną wcześniej Alicję. Przez kolejne sześćdziesiąt lat mieszkali w Łodzi. Pani Alicja zmarła w 2015 r., podobnie jak Jerzy Szletyński.

Dziś strażnikiem pamięci o rodzinie jest Andrzej Szletyński. Po wyjściu z więzienia nie zaprzestał działalności w harcerstwie, choć nie było to łatwe ze względu na polityczną kontrolę. Współpracował też z Główną Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Związkiem Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

*Tekst pochodzi z nr 6/2018 „Biuletynu IPN”*

---

1 W. Lipiński, Łódź w moich wspomnieniach, [w:] Dla Polski. Łódź w Legionach, Łódź 1931, s. 34.

2 *Ibidem*.

3 B. Wojciechowski, Łódź w dni sierpniowe 1914 (wspomnienia), [w:] Dla Polski, s. 20.

4 W. Lipiński, Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski, Warszawa 1935, s. 69.

5 Archiwum Akt Nowych, sygn. 225, Związek Harcerstwa Polskiego, Naczelny Inspektorat Harcerski w Warszawie. Okręg Łódzki [materiały z działalności] 1918-1920, Rozkaz, 8 XI 1918 r., k. 58.

6 List Stefana Szletyńskiego z Kozieleśka. Archiwum Andrzeja Szletyńskiego.

COFNIJ SIĘ